Nakład 10.000 egzempl. Cena 10 gr.

Solidarność Robotnicza

Organ Generalnej Federacji Pracy na Śląsku.

Nr. 10. Katowice, 1 grudnia 1929 r. Rok I.

O Polski Zespół Pracy na Śląsku.

Robotnik polski na Górnym Śląsku walczyć musi o swoje prawa na podwójnym froncie: raz o swoje prawa społeczne, drugi raz o prawa narodowe. Walka ta łączy się, na tutejszym terenie w jedną całość ze względu na to, że wielki kapitał na Górnym Śląsku znajduje się przeważnie w rękach niemieckich. Rozbicie polskiego ruchu zawodowego utrudnia, a nawet wprost uniemożliwia, samodzelne prowadzenie tej walki. Organizacje robotnicze są w tej sytuacji, że zawsze muszą oczekiwać pomocy ze strony rządu państwa polskiego w swej walce z kapitałem, co jest niedogodne dla stron obu. **Rząd, którego zadaniem jest utrzymanie równowagi społecznej w państwie, nie może często, mimo najszczerszych chęci, stanąć wyraźnie po stronie jednej z klas społecznych.** W normalnym układzie stosunków społecznych rola państwa sprowadza się jedynie do zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, t. zn. ich swobód obywatelskich i obrony granic kraju oraz w ostateczności — do zabierania głosu w zatargach społecznych, które mogą zagrażać bytowi państwa. Tymczasem u nas w Polsce, a na Górnym Śląsku w szczególności, **robotnicy przywykli już do tego, że oczekują obrony i pomocy w walce z kapitałem od czynników rządowych,** wyniki rozjemstwa których, w zatargach między pracą a kapitałem, wpływają często na to, jak się kształtuje stosunek klasy robotniczej do rządu, a nawet bodaj do państwa.

Czas skończyć z temi nienormalnemi stosunkami społecznemi. Stara zasada **zupełnej swobody rozwoju sił gospodarczych i społecznych,** która leży u źródła powstania obecnego ustroju kapitalistycznego, powinna znaleźć swoje zastosowanie i w tym momencie, jeśli chcemy, aby klasa pracująca stała się równorzędnym czynnikiem w życiu społecznem i obywatelskiem państwa polskiego. **Pozwólcie działać robotniczym organizacjom zawodowym, pozwólcie obiegać wśród klasy pracującej wszelkim poglądom społecznym** — oto naczelne hasło odrodzenia ruchu zawodowego w Polsce, który marnuje obecnie swe siły i soki żywotne w walce politycznej, a często i w walce z rządem, szkodząc w ten sposób interesom ludu pracującego i dezorganizując ruch zawodowy.

U nas na Górnym Śląsku najważniejszym czynnikiem odbudowy robotniczych związków zawodowych jest usunięcie z walki społecznej czynników walki narodowej, przez odseparowanie od siebie organizacji polskich od związków niemieckich. **Związki niemieckie nie kierowały się nigdy i nie kierują się interesami społecznemi swych członków, lecz zawsze i wyłącznie interesem państwa niemieckiego,** do czego przyznał się kilka miesięcy temu organ tutejszych socjalistów niemieckich „Volkswille". Czas najwyższy, aby dotychczasowy Zespół Pracy, służący często nieświadomie, jako ochrona dwustronnej taktyki związków niemieckich, przestał istnieć, przyczyniając się do wyjaśnienia stosunków w polskim ruchu zawodowym oraz budując pomost do utworzenia **jednolitego frontu polskich organizacyj robotniczych, opartego na uniezależnieniu się od partyj politycznych z jednej strony, z drugiej zaś na rzeczowem ustosunkowaniu się do społecznych poczynań obecnego rządu.** Innemi słowy, czas najwyższy, aby powstał Polski Zespół Pracy na Śląsku, tworzący siłą faktu, **jednolity front narodowy w ruchu robotniczym na Śląsku.** Zespół ten powinien objąć te wszystkie organizacje zawodowe polskich robotników, które do obecnego Zespołu Pracy nie należą, jak również takie, które w Zespole tym źle się czują ze względów społecznych lub narodowych. Polski Zespół Pracy na Śląsku nie musiałby się zajmować walką narodową, która przeniosłaby się z terenu organizacji robotniczych na teren organizacji politycznych lub narodowo-kulturalnych, zaś ta centrala robotnicza dbałaby z jednej strony o to, **aby do ruchu zawodowego nie wtrącały się partje polityczne,** z drugiej zaś strony o to, **by wszelkie żądania polskiej klasy robotniczej znalazły posłuch i zrozumienie u rządu państwa polskiego.**

Organizacje chrześcijańsko-społeczne lub też organizacje klasowe mogłyby w tym nowym Zespole Pracy zgodnie ze sobą współpracować, ponieważ łączyłaby ich wspólna platforma walki o podniesienie bytu robotniczego i o zapewnienie robotnikom, czy pracownikom umysłowym odpowiedniego znaczenia w życiu państwa polskiego. Idąc tą drogą, **usunęlibyśmy z życia robotniczego na Górnym Śląsku zupełnie nienormalne zjawisko, jakiem są robotnicze związki niemieckie w dzielnicy kraju, gdzie właśnie i przedewszystkiem robotnicy uważają sę za Polaków i dzięki ich wysiłkom i dzielnica śląska do Polski przyłączona została.** Obawy Zied

noczenia Zawodowego Polskiego, że przez fakt wystąpienia z obecnego Zespołu Pracy uniemożliwiony zostanie rozwój i praca polskich organizacyj zawodowych na terenie Śląska Opolskiego, lub też w Westfalji — są niesłuszne. W Niemczech polskie organizacje zawodowe i tak znaczenia nie mają, idą w ogonku niemieckich związków zawodowych, a rząd niemiecki traktuje je, jako organizacje polityczne i w prawach organizacji zawodowych ogranicza.

Żyjemy w okresie ujednostajniania się życia gospodarczego w Polsce. Spodziewać się nie można, w najbliższej przyszłości, jakiegokolwiek społecznego przewrotu. Wstrząsy polityczne, jakie się zdarzyć mogą, nie zmienią warunków bytu klasy pracującej, jeśli nie zastaną jej odpowiednio zorganizowanej i zabezpieczonej od przelotnych wpływów politycznych. **Obecny okres, który nazywać możemy okresem zastoju życia społecznego, gdzie kształtują się i udoskonalają ostateczne formy ustroju społecznego, opartego na własności prywatnej środków wytwarzania, ruch robotniczy winien wyzyskać podobnie, jak to robią kapitaliści, dla zbudowania skończonych form ruchu klasowego, którego środkiem jest związek zawodowy, i dążyć należy do tego, aby ten związek zawodowy stał się w przyszłości formą ustrojową syndykalistycznego państwa polskiego.** Ani dyktatura proletarjatu, ani też parlamentarny rząd robotniczo-chłopski, tej nowej Polski nie zbudują. Zbudować ją mogą tylko robotnicze i pracownicze związki zawodowe, dbające o najdrobniejsze sprawy bytu swych członków i pamiętające o tem, że **społeczne wyzwolenie ludu pracującego może być tylko dziełem jego rąk własnych.**

J. Str.

Po strajku demonstracyjnym.

Wszystkie związki partyjne, zgrupowane w tak zwanym „Zespole Pracy", organizacji przeciwrządowych związków zawodowych, ściśle związanych z patronującemi im stronnictwami politycznemi, podniosły wielki krzyk przeciwko Generalnej Federacji, z powodu jej stanowiska w sprawie ostatniego strajku demonstracyjnego na Śląsku w dniu 6 listopada rb. Generalna Federacja Pracy, w związku z tym strajkiem, nie podjęła żadnych innych kroków, oprócz ujawnienia w rezolucji kongresu Federacji Górników z dnia 20 października oraz w odezwie, umieszczonej na łamach „Polski Zachodniej", swego stanowiska, **ostrzegającego przed lekkomyślnym strajkiem demonstracyjnym,** który nie był w stanie nic zmienić w trwającej walce robotniczej. Nie chcieliśmy i nie mogli (zgodnie z naszym poglądem, że o sprawach robotniczych decydować muszą sami robotnicy), łamać wyznaczonego przez Zespół Pracy strajku. **Nie puściliśmy żadnych odezw na huty i kopalnie, nie propagowaliśmy hasła łamistrejkostwa.** Wzywaliśmy natomiast ogół robotniczy, by, pomny na doświadczenia z lat ubiegłych, rzeczowo rozważył na zebraniach załogowych, co mu wypada czynić.

Większość robotników nie usłuchała naszego rozważnego głosu, dała się natomiast uwieść demagogicznym i nieuczciwym hasłom partyjników, którzy akcję zarobkową złączyli z akcją polityczną, walkę o sprawy gospodarcze, z walką partyjną o fotele sejmowe i radzieckie, w związku z wyborami samorządowemi. Nie winimy za to robotników. Zbyt obłudnie działały dotychczas wśród szeregów klasy pracującej różne osobistości, pretendujące do miana wodzów ruchu zawodowego, zbyt długo okłamywano robotnika, aby mógł on szybko zorjentować się, gdzie leży prawda i droga właściwej walki, wiodąca do istotnej poprawy zarobku. **Generalna Federacja Pracy, jako młoda organizacja syndykalistyczna, dużo jeszcze ponieść będzie musiała wysiłków, aby ten stan rzeczy zmienić, aby wychować nowe pokolenie robotnicze, ludzi, którzy przekonań swych i swych poglądów na wybór takich czy innych środków walki nie będą zmieniali pod wpływem pięknych frazesów wiecowych.** Długa nas czeka jeszcze praca zorganizowania klasy robotniczej w tak silnych i poważnych związkach zawodowych, aby głos tych związków, skoro raz zostanie ujawniony, stał się istotnym głosem przestrogi i początkiem walki prowadzonej z żelazną konsekwencją, aż do zupełnego zwycięstwa.

Trzy tygodnie upływa już od strajku demonstracyjnego w dniu 6 listopada. Robotnicy, którzy z takim entuzjazmem dali się uwieść hasłu strajku, dzisiaj przejrzeli już na wylot grę tych, którzy kazali im strajkować. Wielu robotników uwierzyło, że strajk demonstracyjny zdoła zmienić na lepsze ich sytuację w walce zarobkowej. Tymczasem co się pokazało? Trzy tygodnie mija a nie odbyła się nawet żadna konferencja z pracod. na temat podwyższenia zarobków. **Pracodawcy stali się jeszcze bardziej butni i oporni,** aniżeli przed strajkiem. Na nasze żądania przyspieszenia układów wskazują na ostatni strajk i proponują związkom zawodowym zastosowanie nadal tego środka. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w czasie strajku demonstracyjnego pracodawcy przez swych majstrów i sztygarów strajk ten otwarcie popierali. **Pracodawcy rozumują w ten sposób: poco mamy ograniczać produkcję i zamykać poszczególne piece w hutnictwie, w związku z kryzysem panującym w tej gałęzi przemysłu, skoro związki zawodowe, przez proklamowanie bezrobocia, sami nam sytuację ułatwiają.**

Generalna Federacja Pracy była jedyną organizacją zawodową, która postulaty swe w sprawie hutnictwa żelaznego i cynkowego zgłosiła pracodawcom na piśmie, jeszcze w końcu października. Po unieważnieniu orzeczenia Komisji Arbitrażowej przez p. Komisarza Demobilizacyjnego w sprawie zarobków w hutach żelaznych, miały się odbyć pertraktacje bezpośrednie z pracodawcami. **Strajk demonstracyjny, po którym buta pracodawców wzrosła, odbycie tych układów uniemożliwił.** Zdawał sobie z tego sprawę i sam Zespół Pracy. Po

Z frontu obrony interesów metalowców na Śląsku.

W tym numerze „Solidarności Robotniczej" chciałbym zobrazować, skuteczną dla śląskiego robotnika, działalność naszej organizacji oraz powiedzieć słów kilka o tem, jak się odnosi tutejszy robotnik do Generalnej Federacji Pracy.

Sprawy, o których chcę pisać, datują się od 17 lipca b. r., kiedy zaczął funkcjonować Sekretariat Okręgowy Federacji Pracy Przemysłu Metalowego. Pierwszą naszą sprawą była redukcja robotników w Hucie Bismarka, gdzie wypowiedziano pracę licznym robotnikom, kilku zaś z pośród nich natychmiast zwolniono. Dzięki skutecznej naszej interwencji zwolnieni robotnicy zostali z powrotem przyjęci, wypowiedzenie zaś dyrekcja huty cofnęła.

W fabryce Rüdgersa w Wielkich Hajdukach interwenjowaliśmy również w kilku sprawach, przeprowadzonych skutecznie na dobro robotnika Domagaliśmy się zwolnienia robotników od nałożonych na nich kar, sądząc, że w fabryce takiej, jak Rüdgersa, jeśli robotnik przez 8 godzin pracuje w warunkach dla zdrowia szkodliwych, to już dość jest ukarany. Nierzadko się zdarza, że robotnik, czy u Rüdgersa, czy w innej podobnej fabryce, traci zdrowie i możność pracy w dotychczasowych warunkach. W tym wypadku organizacja nasza również wkracza i stara się o to, aby go z pracy nie wydalano, ale by przydzielono mu zajęcie bardziej odpowiednie. Zdarzył się podobny wypadek na kopalni Ficinus, gdzie odpowiedziano nam, że dany robotnik nie może nadal pracować, ponieważ cierpi na zwapnienie arterji sercowych. A jednak, dzięki osobistej interwencji przedstawiciela G. F. P., robotnik ten na Ficinusie pozostał i przydzielono mu lżejszą pracę.

Zdarzają się w różnych zakładach przemysłowych urzędnicy, którzy bardzo nie lubią robotników polskich, tem bardziej, jeśli są oni członkami Generalnej Federacji Pracy na Śląsku. Robotnika takiego szykanuje się różnemi sposobami. Zdarzyło się to m. i. w Hucie Królewskiej, gdzie również interwencja naszej organizacji zrobiła swoje. W prażalni w Lipinach robotnicy od dłuższego czasu pracowali po 9 godzin mimo to, że praca szła na 3 zmiany. Robotnicy ci powinni za to podziękować tym związkom zawodowym, które ich dotąd broniły. Kilkanaście dni temu, gdy jeszcze przewodniczącym rady załogowej był Lazar, została ta sprawa poruszona na konferencji z dyrektorem Dr. Myrcikiem przez przedstawiciela G. F. P., gdyż robotnicy prażalni domagali się energicznie 8-godzinnego dnia pracy. Wobec tłumaczenia p. dyrektora, że robotnicy ci muszą pracować z przerwami, uzgodniono tą sprawę na 8½ godzin. Świadkami tej konferencji są Lazar i Walaszek. Ponieważ zaś robotnicy nadal obstawali przy swojem żądaniu, sprawę tą skierowaliśmy do Inspekcji Pracy. Odbyła się odpowiednia konferencja w Inspektoracie Pracy, w wyniku której inspektor polecił zwołać ponowną konferencję w Lipinach. Na konferencję tą nie raczył nas zaprosić radca załogowy, Skrzypek, przypuszczając widocznie, że sam tą sprawę lepiej załatwi. Tymczasem nic nowego nie osiągnięto i wynik konferencji był ten sam, jaki osiągnięto w czasie pierwszej rozmowy z dyrekcją. Czekamy, co na to powiedzą robotnicy prażalni w Lipinach.

Od dłuższego czasu kulała sprawa podwyższenia zarobków ładowaczy blendy w Lipinach. Różne związki brały się za to i nic z tego nie wychodziło. Zwróciliśmy się piśmiennie do dyrekcji, a następnie przy osobistej interwencji uzyskaliśmy podwyżkę, która jakkolwiek potrzeb robotnika nie zaspakaja, ale w każdym bądź razie ruszyliśmy z miejsca.

Widzimy teraz wyraźnie, dlaczego robotnicy masowo opuszczają szeregi partyjnych organizacji zawodowych. W różnych sprawach zwracali się robotnicy do tych związków, lecz na każde zapyta nie odpowiadano im, że się robi, a to załatwianie sprawy trwało nieraz kilka lat. W końcu robotnikom zabrakło cierpliwości i zwrócili się o pomoc do G. F. P., jak to miało miejsce w Chorzowie, gdzie starzy członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego musieli szukać obrony w naszej organizacji. Niezwłocznie zajęliśmy się żądaniami robotników i zostały one w tym sensie załatwione, że podwyższono im zarobki o jedną grupę. Również robotnicy Huty Bismarka zwrócili się do naszej organizacji o załatwienie sprawy należnej im premji. Dzięki interwencji Sekretarjatu Okręgowego Federacji Metalowców i prezesa grupy metalowców w Wielkich Hajdukach została robotnikom tym przyznana premja w wysokości 15 złotych miesięcznie. Podobnie w Hucie Falva w Świętochłowicach zredukowano, przy ładowaniu koksu, po jednym robotniku dla każdej zmiany. Natychmiastowa interwencja organizacji naszej i miejscowych radców G. F. P. spowodowała, że redukcję tą cofnięto. Takich interwencji przeprowadziliśmy dziesiątki. Wspomniałem o najbardziej typowych, a teraz powiem słów kilka o stosunku robotników do Generalnej Federacji Pracy.

Przeciwnicy nasi piszą w swych gazetach, że robotnik ma dosyć G. F. P. i że o dobro robotnicze nie dbamy. O tem, że nie jest to prawdą, robotnicy śląscy przekonywują się sami, widząc, iż istotną poprawę bytu osiągnąć mogą tylko w naszej organizacji, ponieważ mamy więcej czasu na sprawy robotnicze, nie zajmując się polityką, jak to robią inne związki.

Miałem możność obserwowania nastrojów robotniczych przed powstaniem Generalnej Federacji Pracy i widzę obecnie, jak mija obojętność robotników i jak nabierają oni zaufania do organizacji zawodowej, która tak, jak nasza, opiera swoją działalność na całkowitej bezpartyjności, nic nie obiecuje zgóry, lecz stara się jak najszybciej załatwiać te wszystkie sprawy, które robotnicy przynoszą do związku i zazwyczaj żale robotników zostają zaspokojone. Widzimy na zebraniach uradowane twarze robotników, zadowolonych z tego, że ich drobne sprawy zostają zawsze załatwione i że organi-

zacja nasza nigdy żadnej sprawy nie zlekceważy. Nie mogą tego przeboleć nasi przeciwnicy i dlatego też tak szeroko i stale o nas piszą. Chodzi teraz o pozyskanie robotników przed wyborami komunalnemi i dlatego też każdy o ich względy zabiega a po wyborach wszyscy o nich zapomną.

Z dnia na dzień wzrastają szeregi Generalnej Federacji Pracy. Przystępują do nas nietylko nowi członkowie, którzy do żadnej organizacji nie należeli, ale przeważnie tacy, którzy już w innych zawodowych organizacjach byli po 6, 8, 10, 15 a nawet 25 lat. Widzimy z tego, że doświadczeni związkowcy mają zaufanie do Generalnej Federacji Pracy, skoro po tylu latach należenia do innego związku decydują się jego szeregi porzucić dochodząc do wniosku, iż byli prowadzeni po politycznych manowcach. Świadczą o tem fakta przechodzenia do nas całych filji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, — murarze z kopalni Niemcy, gdzie przeszli wszyscy członkowie wraz z zarządem, zaś 10-go października przystąpili do nas wszyscy murarze z Z. Z. P., pracujący w Hucie Bismarka, w liczbie przeszło 100. Podobnie zdarzyło się w Tarnowskich Górach w przemyśle drzewnym, gdzie przystąpiło do naszej organizacji 420-tu robotników. Nieomal codziennie zgłaszają się poszczególne zarządy przeciwnych nam związków do naszego biura, deklarując swe przystąpienie wraz z członkami da Generalnej Federacji Pracy. Wszystko to świadczy że partyjne związki zawodowe na Śląsku zamierają powolną śmiercią, a im się stają słabsze, tem mocniej w nas biją w gazetach i na zebraniach, chcąc odciągnąć od nas robotników. **T. Kostrzewa.**

Z działalności G. F. P. wśród krawców.

Zawód krawiecki należy bodaj czy nie do najtrudniejszych zawodów do zorganizowania. Trudność polega na tem, że zawód ten jest rozdrobniony i rekrutuje się z ludzi o różnych poglądach na organizację zawodową. Jest bardzo dużo ludzi w zawodzie krawieckim, co nic nie wiedzą o organizacji, a jeżeli nawet wiedzą, to się boją pracodawcy — należeć do organizacji w ich pojęciu, to znaczy narazić się pracodawcy. Szczególnie na Górnym Śląsku daje się zauważyć pewien teror ze strony pracodawców, wywierany na pracowników tych, co należą do związku zawodowego. Jednakowoż pracownicy krawieccy wykazali tyle siły moralnej i energji życiowej, że się nie obawiają żadnych prześladowań ze strony pracodawców, tylko gromadnie wstępują w szeregi naszej organizacji.

Pracodawcy początkowo starali się usuwać tych robotników, co należeli do związku zawodowego, ale teraz przyszli do przekonania, że jeżeli wydalono jednego „organizatora", to na jego miejsce przyszedł jeszcze lepszy. Widzą, że już niema żadnej rady i dali za wygranę.

Ci pracodawcy, którzy się boją wstępować do związku, to przeważnie tacy, którzy uważają, że oni sami powinni zostać majstrami i wyzyskiwać innych. Taki pracownik zawsze myśli o tem, żeby tylko dostać jakieś mieszkanie i zacząć na „siebie" pracować, być chałupnikiem. Sam się przytem męczy i zamęcza innych przy sobie — sam jest wyzyskiwany i wyzyskuje. Goni za „swoimi" klijentami oferuje jak najniższe ceny za robotę i szkodzi jednym i drugim, przyczem obniża poziom fachu krawieckiego.

Drugi typ, to pracownik uświadomiony, który sobie doskonale zdaje sprawę z tego, czem on jest i co mu się należy od życia. Uświadomiony pracownik wychodzi z tego założenia, że „nic nie żądać darmo i nic nie dawać darmo". Na tych ludziach już się nikt nie zawiedzie, — ani pracodawca, ani kolega - pracownik, bo on świadomy tego, co chce i potrafi się zawsze upomnieć o to, co mu się należy. Dzięki temu, że takich ludzi mamy ogromną większość, nasza organi acja rozwija się tak dobrze. Najlepszym dowodem jest to, że cały szereg nowych placówek powstało w ostatnich czasach.

Zorganizowano miejscowości: Katowice, Król. Huta, Wielkie Hajduki, Tarn. Góry, Rybnik Rydułtowy, Wodzisław, Szopienice, Mysłowice, Mała Dąbrówka, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza i Grodziec.

Wymienione miejscowości, które nigdy nie myślały o żadnej organizacji, a szczególnie o organizacji w ramach P. P S. poszły do G. F P.

W naszej organizacji krawieckiej jest bardzo dużo ludzi z P. P. S. i stwierdzają oni, że organizacja nasza jest właśnie taka, do której wszyscy krawcy powinni należeć, bo po co w szeregi pracowników krawieckich wprowadzać politykę? Politykę możemy używać, jeżeli chcemy, poza organizacją zawodową.

W czasach przedfederacyjnych, kiedy związkom krawieckim patronowała P. P. S., na całym terenie Województwa Śląskiego była jedna placówka krawiecka, oddział w Katowicach, a teraz chyba nie potrzeba tłumaczyć, jaka zachodzi różnica i jakie postępy zrobiliśmy w przemyśle odzieżowym w ramach Generalnej Federacji Pracy.

A. Sroka - Sierosławski.

W odpowiedzi „Volkswille" na artykuł o zebraniu załogowem Huty Ferrum.

Nowowybrany przewodniczący rady załogowej naszej fabryki poczyna sobie bardzo ostro. Chwali on się swoją pracą, a z tym artykułem, o którym piszemy, chodzi po nocach, po restauracjach i wszystkim go pokazuje. Później rano nic sobie pan przewodniczący przypomnieć nie może, z kim

i o czem mówił, bo za dużo dnia poprzedniego wypił. Nazywa on teraz Krawczyka analfabetą, który nic nie rozumiał i nic zrobić nie potrafił a jednak, gdy Krawczyk przez 3 lata był przewodniczącym rady, to mu się obecny przewodniczący we wszystkiem podporządkowywał i odwagi nie miał, aby się Krawczykowi w czemkolwiek przeciwstawić.

Zaciekawia nas, kto podpisywał owe kwity z Kasy Groszowej, co do których Krawczyk się wypiera, że co prawda je podpisywał, ale treści ich nie zna, ponieważ czytać nie potrafi. Jeśli Krawczyk umie się podpisać, to potrafi i czytać. Od chwili powstania Federacji w naszej fabryce piętnowaliśmy postępowanie przewodniczącego Krawczyka i jego mężów zaufania. Krzyżowaliśmy zawsze wszystkie plany partyjno-polityczne rady załogowej, jak również takie, które miały na celu korzyści osobiste poszczególnych radców. Będziemy i nadal tak postępowali wobec nowej rady załogowej, dopóki będzie ona samozwańczą i swój rachunek będzie robiła bez gospodarza, t. j. bez załogi. Nie byłoby potrzebnem oddawać Krawczyka sądowi, nie byłoby potrzeby robić całej komedji ze zbieraniem opinji w załodze, czy nic przeciwko temu nie ma, jak również nie musieliby się robotnicy domagać rozwiązania rady załogowej, gdyby ta rada liczyła się kiedykolwiek ze zdaniem i sprawami całej załogi. Ostatnie zebranie załogowe było sprytnie obmyślonem przedstawieniem, a może nawet komedją. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie te 12 głosów opozycji ze strony członków Federacji Pracy. **Robotnicy „Ferrum" doszli obecnie do przekonania, że wszelkie słuszne żądania i domagania się załogi, które nie idą na rękę poszczególnym radcom, ale za to odpowiadają ogółowi robotników, wychodzą zawsze z pośród członków Federacji Pracy, którzy widocznie najbardziej żądania załogi rozumieją i potrafią o nich pamiętać. My nie chcemy rozbijać, ale skupić siłę robotniczą do wspólnej walki z wyzyskiem.** Chcemy odbudować z powrotem zaufanie do związków zawodowych tych wszystkich robotników, którzy byli tylekroć zawiedzeni na Waszych hasłach rzekomo klasowych i proletarjackich. Poważna ilość niezorganizowanych robotników i zaślepienie ambicją partyjno-polityczną bonzów związkowych, stanowią bezsiłę i zgubę ruchu robotniczego na Śląsku.

Nie wierzymy Wam w tą Waszą jednolitą i wspólną taktykę, prowadzącą do ostatecznego zwycięstwa. Nie wierzymy, choćby i z tego powodu, że mówicie o międzynarodowości, a jesteście największymi niemieckimi nacjonalistami i nawet w pracy zawodowej łączycie się z polskim robotnikiem tylko wtedy, gdy zgodzi się ulec wpływom kultury niemieckiej. Byłem raz na zebraniu klasowego związku metalowców i słyszałem, jak mówił sekretarz Tomecki o tem, jak to związki klasowe musiały wystąpić z Zespołu Pracy, gdyż nic tam nie było prócz zdrady interesów robotniczych. A jak Wy sami obecnie postępujecie? Czy nie lepiej zasiadać razem nawet ze zdradzieckiemi organizacjami polskiemi, niż łączyć się z niemieckiemi związkami, o których wiadomo, że od państwa niemieckiego zależą. **Czy zapomnieliście, Wy, którzy się nazywacie polskimi socjalistami, że „dopóki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem".**

Robotnik niemiecki, który lojalnie odnosi się do państwa polskiego, gdzie chleb zdobywa, wzrusza z pogardą ramionami, patrząc na działalność związków niemieckich i do żadnej organizacji nie należy, jeśli ma do socjal-hakatystycznego związku przystąpić. Jakże Wy zbudujecie ten swój jednolity front?

W końcu radzę towarzyszom z „Volkswille", aby troszkę ostrożniej zachowywali się w rzucaniu oszczerstw na Federację. Niesłusznie napadacie na ob. Czaję, gdyż nie on stoi na czele naszej organizacji w „Ferrum" i nie on za jej działalność odpowiada. **Jeśli chcecie pójść razem z nami do walki, z dyktaturą bonzów związkowych, czy to polskich, czy niemieckich, to jesteśmy gotowi w każdej chwili to zrobić, o ile będziecie się zdala od polityki trzymali, a myśleli tylko o poprawie bytu robotnika.**

Robotnik z Ferrum.

Z życia Generalnej Federacji Pracy.

Postulaty robotników tytoniowych.

W dniu 28 września r. b. odbyło się w Wodzisławiu zebranie grupy miejscowej Federacji Pracy Przemysłu Tytoniowego, na którem domagano się przyspieszenia załatwienia przez Dyrekcję Monopolu szeregu pilnych spraw i postulatów. Zebrani robotnicy i robotnice Fabryki Cygar w Wodzisławiu uchwalili rezolucję, domagającą się natychmiastowego załatwienia następujących bolączek: 1) wyrównania stref i mnożnych i podwyższenia mnożnej w Wodzisławiu do 50 punktów; 2) wprowadzenia w życie statutu emerytalnego; 3) 40%-ych dopłat do zasiłków kasy chorych; 4) dodatków dla żon pracowników; 5) uregulowania sprawy 13-ej pensji; 6) załatwienia sprawy urlopów dla dozorców i wyrównania ich uposażeń.

Jak już pisaliśmy w jednym z uprzednich numerów „Solidarności Robotniczej", postulaty te już dawno wniesione zostały do Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie przez Zarząd Główny Federacji Tytoniowej. Od dłuższego czasu toczą się też między przedstawicielami Federacji a Dyrekcją układy, zmierzające do jaknajszybszego wprowadzenia ich w życie.

Uchwaloną w dniu 28. IX. rezolucję robotników wodzisławskich Ekspozytura Śląska G. F. P. wraz z odpowiedniemi pismami przesłała do Dyrekcji Monopolu i Wydziałowi Centralnemu G. F. P., domagając się przyspieszenia sprawy.

W odpowiedzi na to przynaglenie Wydział Centralny nadesłał pismo z dnia 18. X. r. b., w którem komunikuje, że:

1) sprawa wyrównania stref i mnożnej w najbliższym czasie ma być ponownie omawiana w Dyrekcji;

2) statut emerytalny jest przez organizację dopilnowywany i według kategorycznego oświadczenia Dyrekcji ma być wprowadzony od nowego 1930 r.;

3) według uzyskanej przed tygodniem konkretnej odpowiedzi 40%-y dodatek do zasiłków kasy chorych będzie wprowadzony najpóźniej od 1-go stycznia 1930 r.;

4) sprawa 13-tej pensji jest załatwiona w formie trzykrotnych dodatków (zasiłków) dziesięciodniowych (dekadowych) na jesień, Boże Narodzenie i na Wielkanoc. Dnia 12 b. m został już pierwszy zasiłek dzięki staraniom Federacji wypłacony;

5) w sprawie dodatków dla żon pracowników Dyrekcja zajęła stanowisko kategorycznie odmowne;

6) urlopy i uposażenia dla dozorców jeszcze nie zostały definitywnie załatwione.

Jak z powyższego wynika, dzięki staraniom Federacji ostatecznie mają być wprowadzone od 1-go stycznia 1930 r. przepisy statutu emerytalnego oraz 40%-e dopłaty do zasiłków kas chorych, co stanowić będzie wielki sukces na niwie pracy naszej organizacji. Pozostaje jeszcze niezmiernie ważna dla robotników wodzisławskich sprawa podwyższenia mnożnej, oraz kilka spraw bardziej szczegółowych, o które prowadzona jest walka W walce tej życzymy kolegom tytoniowcom solidarności i wytrwania.

Powstanie Federacji Pracy Przem. Gastronomicznego.

Dnia 11. października br. o godzinie 1.30 w nocy, odbyło się w Domu Związkowym w Katowicach zebranie organizacyjne Federacji Pracy Przemysłu Gastronomicznego. Zebraniu przewodniczył ob. Kempiński, sekretarzował zaś ob. Leon Górski.

Przewodniczący zagaił zebranie hasłem „Cześć Pracy" i przystąpił do odczytywania statutu. Nad statutem wywiązała się dyskusja, w wyniku której poprawiono art. 43. W nowej redakcji brzmi on, jak następuje: „W razie rozwiązania Federacji, zjazd, uchwalający rozwiązanie, zadecyduje również, komu przypaść ma w udziale majątek Federacji Pracy Przemysłu Gastronomicznego". Po wyjaśnieniu statutu przez przedstawiciela Generalnej Federacji Pracy, ob. Rakowskiego, poddał przewodniczący zebrania statut wraz z poprawkami pod głosowanie. Większością głosów statut został przyjęty.

Odnośnie statutu zaznaczyć należy, że zapewnia on członkom, niezależnie od obowiązków, dość obszerne prawa, zwłaszcza w dziedzinie wsparć i zapomóg — w razie podróży, bezrobocia, na wypadek choroby itp. Są to świadczenia, których dotąd żaden związek pracowników przemysłu gastronomicznego swym członkom nie udzielał.

Następnie zebrani przystąpili do wyboru komisji-matki. Do komisji weszli następujący obywatele: Sobolewski, Żak i Kulas. Komisja-matka ustaliła kandydatów do zarządu Federacji i wysunęła następujące nazwiska: Kempiński Jan, Górski Leon, Gold Józef, Szewloł Józef, Haratyk, Tabak, Kulas, Sieradzki, Sobolewski, Szrama, Żak Hieronim, Kwiatek, Pontek i Pawełek. Kandydaci zgodzili się na postawienie ich nazwisk, poczem w wyniku wyborów zarząd, w składzie proponowanym przez komisję-matkę, jednogłośnie zatwierdzono.

W wyniku dalszych obrad, wstępne dla nowowstępujących członków Federacji Pracy Przemysłu Gastronomicznego, uchwalono w wysokości 10 zł., składkę zaś ustalono na 1 zł. tygodniowo. Prócz tego uchwalono wniosek, aby zarząd związku opracował regulamin wsparć, w myśl art. 13. statutu i regulamin ten, obowiązujący aż do walnego zjazdu, jak najrychlej w życie wprowadził. Zwrócono się również do Generalnej Federacji Pracy, w osobie jej przedstawiciela ob. Rakowskiego, o opracowanie projektu kasy pośmiertnej dla członków Federacji Pracy Przemysłu Gastronomicznego i ich rodzin. Projekt ten winien zostać przedłożony na następnem zebraniu członków Federacji Pracy Przemysłu Gastronomicznego. Prócz tego zwrócono się do G. F. P. o jak najszybsze zarejestrowanie statutu i utworzenie społecznego biura pośrednictwa pracy przy Federacji Pracy Przemysłu Gastronomicznego. Nowych członków zarejestrowano 40-tu.

Po przyjęciu wniosków przewodniczący zebrania podziękował zgromadzonym za tak liczne przybycie oraz delegatowi G. F. P., obywatelowi Rakowskiemu, za udział i czynną pomoc w organizowaniu Federacji Pracy Przemysłu Gastronomicznego, poczem hasłem „Cześć Pracy" zamknął zebranie.

Strajk w fabryce mydła Fieber i Ska w Bielsku.

W dniu 7. X. 29 r. odbyły się układy zarobkowe w biurach wspomnianej fabryki pomiędzy przedstawicielami firmy z jednej, a przedstawicielami robotników z drugiej strony.

Z ramienia Ekspozytury Śląskiej G. F. P. brał udział w układach ob. Maciński. Konferencja trwała przez parę godzin. Po kilku przerwach i naradach przedstawiciele firmy zdecydowali się dać 3% poprawy, na co się pod żadnym względem nie chcieli zgodzić zastępcy robotników.

Ob. Maciński mimo kilkakrotnego uzasadnienia marnych zarobków robotników w tej fabryce i konieczności wyższej poprawy, nie mógł osiągnąć zamierzonego celu.

Wobec nieustępliwości przedstawicieli firmy, wezwał on robotników do strajku, co robotnicy solidarnie uczynili. Po pierwszym dniu strajku firma wszczęła nowe pertraktacje i zgodzono się na 5% podwyżki, co robotnicy przyjęli.

Robotnikom Fabryki Mydła Fieber w Bielsku, zorganizowanym w Gen. Federacji Pracy, wyrażamy szczere uznanie za ich solidarność w walce o swoje prawa.

Z działalności Zarządu Federacji Przemysłu Górniczego.

Członek Zw. Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Orzeł, z Małej Dąbrówki, przeszedł z kop. Maks z Michałkowic, na kop. Fanny w Wełnowcu, bez wypowiedzenia, za co odciągnięto mu

żące do Zespołu Pracy. Pomimo to, iż 80 proc. strajkujących robotników należało do G. F. P., związki Zespołu Pracy nie chciały pod żadnym warunkiem dopuścić do wspólnej konferencji, wykazując raz jeszcze, że Zespół Pracy jest ośrodkiem rozbicia ruchu robotniczego i dezorganizacji. W końcu na skutek interwencji inspektora pracy, 13 listopada odbyła się w Inspektoracie Pracy wspólna konferencja, w wyniku której robotnicy podjęli pracę, po uwzględnieniu niektórych żądań organizacji zawodowych.

Zdarzają się wypadki, że robotnicy wnosili różne sprawy do związków jeszcze w roku 1923 i dotychczas nie zostały one załatwione. Dopiero musiała się niemi zająć nasza organizacja i za pomocą jednej interwencji udało się wydobyć odpowiednie odszkodowanie dla zainteresowanych robotników. Fakty te mówią same za siebie i robotnicy ocenić mogą, kto istotnie potrafi spraw ich bronić.

Działalność sekretarjatu G. F. P. w rewirze centralnym nie zamyka się jedynie w granicach przemysłu metalowego, ale również rozszerzamy swoją działalność na przemysł budowlany, drzewny, fabryki czekolady itp. I w tych gałęziach przemysłu widzimy ogromne zaniedbanie spraw robotniczych. Niema rad załogowych ani też umów zarobkowych. W niektórych fabrykach robotnicy zarabiają 1,80 zł. na dniówkę, a nawet są i takie zakłady, gdzie płacą tylko 1.— zł. za 10-godzinną dniówkę. Robotnicy tych fabryk należeli nawet do organizacyj zawodowych, a mimo to jednak związki te nic dotychczas dla nich nie zrobiły i dopiero na nas spada ciężar spraw tych załatwienia.

Z tego wszystkiego widzimy, że gdyby nie powstała na Śląsku Generalna Federacja Pracy, która z jednej strony stara się sama zrobić, co może, z drugiej zaś, przez sam fakt swego istnienia, pobudza inne związki zawodowe do bardziej żywej działalności, to mogłyby się sprawdzić słowa jednego z dyrektorów fabrycznych w Gliwicach, który w roku 1924 powiedział, że w 1930 roku robotnicy będą z głodu umierali.

Nie wszyscy, co prawda, robotnicy zrozumieli nieudolność obrony ich spraw przez partyjne związki zawodowe. Jednak, jeśli robotnik zechce się nad temi sprawami zastanowić i zaobserwuje pracę związków zawodowych od 1922 roku, to z łatwością zrozumie, że za obecny stan rzeczy odpowiedzialność ponoszą ci wszyscy związkowi bonzowie, którzy tylko wtedy robotnika znają, gdy im się grunt z pod nóg usuwa, lecz gdy robotnik ich na nogi postawi, to wtedy o nim zapominają, pamiętając tylko o tem, aby składki płacił.

Niech sobie Zespół Pracy nadal ujada na naszą organizację. Nie przeszkodzi to nam w dalszej walce o poprawę bytu klasy pracującej. Nie potrwa długo, a cały ruch zawodowy na Śląsku będzie musiał oprzeć się na podstawach bezpartyjności, której hasła wysuwa syndykalistyczna Generalna Federacja Pracy. T. K.

Z życia Generalnej Federacji Pracy.

Akcja zarobkowa w hutnictwie.

Jak zgóry można było przewidywać „strajk demonstracyjny" z dnia 6 listopada nie wydał żadnych rezultatów. Załogi robotnicze, które dały się do strajku nakłonić, zaczynają już zastanawiać się nad problemem: „poco właściwie kazano nam strajkować?" Tego nikt nie wie napewno. „Zespół Pracy" zwrócił się z pismem do komisarza demobilizacyjnego, aby ten wpłynął na załatwienie postulatów robotniczych w hutnictwie. Do związku pracodawców Zespół Pracy nie wystąpił z żadnemi nowemi postulatami. Pracodawcy nie ulękli się strajku, przeciwnie, wyrażają z jego powodu wielkie zadowolenie. **Nie darmo poszczególni majstrowie i sztygarzy wręcz namawiali robotników do strajku.** Cóż więc mają robić biedni organizatorowie „demonstracji"? Występowali przeciwko Rządowi i Komisarzowi Demobilizacyjnemu, a teraz udają się z prośbą do tegoż Komisarza, aby interwenjował.

Co do górnictwa „Zespół pracy" zgodził się w dniu 7 bm. na układach ze związkiem pracodawców, aby umowa ramowa obowiązywała do 1 lipca 1931 roku. Umowa ta ustalona została jak wiadomo ostatniem orzeczeniem Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej. Nie jest więc taką złą, nawet dla „Zespołu Pracy". W sprawie samej taryfy zarobkowej, zatwierdzonej przez Ministerstwo — nie podjęto żadnych kroków.

W hutnictwie Generalna Federacja Pracy, jeszcze przed strajkiem, zgłosiła swe postulaty do Zw. Pracodawców. Postulaty te są obecnie przedmiotem rozważań przedstawicieli hut. **Zespół Pracy i związek klasowy śpią i nie naciskają na związek pracodawców po strajku, aby przyśpieszył układy.** Szykują podobno strajk generalny, bez żadnych uprzednich układów. Robotnicy zaczynają jednak, zupełnie słusznie, podejrzewać „Zespół Pracy" o nieszczerość.

W związku z tą sytuacją obradował dnia 8. 11. Zarząd Federacji Pracy Przemysłu Metalowego. W wyniku obrad postanowiono podać do wiadomości ogółu robotników hutniczych następujące oświadczenie:

„W związku z ostatnim strajkiem demonstracyjnym na Śląsku, Federacja Pracy Przemysłu Metalowego stwierdza, że strajk ten nie wydał żadnego rezultatu i nic nie zmienił w walce robotniczej o poprawę bytu. Robotnicy stracili swe dniówki, a pracodawcy, nietylko że nie ulękli się strajku, lecz wręcz podkreślają, że był on dla nich bardzo na rękę.

Zarząd Federacji Pracy Przemysłu Metalowego stwierdza dalej, że „Zespół Pracy" i związek klasowy (PPS) postępują wobec klasy robotniczej wysoce demagogicznie i nieuczciwie. Organizacje te do dzisiejszego dnia nie zgłosiły po strajku do zwązku pracodawców żadnych postulatów i nie zwróciły się o pertraktacje. **Postulaty swe, co**

do hutnictwa żelaznego (po unieważnieniu wyroku komisji arbitrażowej) i hutnictwa cynkowego, zgłosiła jedynie G. F. P., jeszcze przed strajkiem. Zarząd Federacji Pracy Przemysłu Metalowego postanawia wyłonić komisję pertraktacyjną i upoważnić ją do przeprowadzenia układów.

Federacja Pracy Przemysłu Metalowego protestuje energicznie przeciwko postępowaniu Związku Pracodawców, odkładającego z dnia na dzień zwołanie konferencji i uchylającego się od uregulowania bolączek robotniczych. Co do tych bolączek Zarząd Federacji Pracy Przemysłu Metaloweg pod trzymuje całkowicie swe postulaty, sformułowane w memorjałach z dnia 2 listopada rb.

Federacja Pracy Przemysłu Metalowego jeszcze raz stwierdza, że niskie zarobki robotnicze w przemyśle śląskim wymagają wydatnej poprawy. W związku z obecną sytuacją w przemyśle żelaznym i cynkowym, Federacja stwierdza, że związki zawodowe wykazać muszą dużą rozwagę w przeprowadzeniu walki zarobkowej, aby postulaty robotnicze mogły być osiągnięte.

Zarząd wzywa całą klasę robotniczą do pilnego patrzenia na ręce „Zespołu Pracy" i PPS., które do akcji gospodarczej mieszają sprawy natury politycznej, a kierując akcją zarobkową z punktu widzenia tych spraw politycznych, łatwo narazić mogą interesy śląskiego robotnika na wielkie szkody."

Okólnik

do wszystkich grup Federacji Pracy Przemysłu Metalowego G. F. P. Województwa Śląskiego.

W myśl statutu Federacji Pracy Przemysłu Metalowego Generalnej Federacji Pracy i uchwały Zarządu Okręgowego z dnia 8 listopada 1929 r., zwołuje się niniejszem walny zjazd delegatów okr. na dzień 15 grudnia rb., o godz. 10-tej rano w lokalu Domu Związkowego przy ul. Mickiewicza 4, w Katowicach, z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie i powitanie gości; 2. stwierdzenie liczby delegatów i ich mandatów, 3. wybór Komisji Matki 4. referat o przemyśle metalowym, 5. dyskusja nad referatem, 6. sprawozdanie Ekspozytury i Zarządu Okręgowego, 7. dyskusja nad sprawozdaniem, 8. wybór nowego zarządu, 9. wolne wnioski, 10. zakończenie.

Grupy wybiorą delegatów w następujący sposób: do 100 członków 1 delegata, od 100—150 czł. 2 delegatów, od 150—200 czł. 3 delegatów i tak co 50 członków po jednym delegacie więcej. Dokładne nazwiska i adresy wybranych delegatów należy nadesłać do 1 grudnia br., aby można było na czas wysłać zaproszenia. Wybierać należy takich delegatów, którzy nie zmudzą dniówki. Koszta podróży będą zwrócone.

Cześć Pracy!

Za Zarząd Okręgowy Federacji Pracy Przemysłu Metalowego
(—) Rogacki.

Z działalności Fed. Pracy Przem. Odzieżowego.

Od dnia przystąpienia do G. F P wszystkie grupy krawieckie rozwinęły swoją działalność na wszystkich frontach. Do niedawna wszyscy pracodawcy, a właściwie cechy, były ogromnie przeciwnę temu, żeby się pracownicy organizowali Teraz, kiedy już przeprowadzono różne konferencje u inspektorów pracy, kiedy pracodawcy uznali cennik płac, przyjęli umowy taryfowe — przekonali się oni, że **pracownik zorganizowany jest pod wielu względami lepszym pracownikiem, jak ten, który nie należy do żadnej organizacji.** Jeżeli się znajdują pracodawcy, którzy nie chcą zorganizować ludzi do pracy, to tylko tacy, którzy naprawdę wykwalifikowanych pracowników nie zatrudniają, tylko mają chłopców na praktyce i temi słabemi siłami wykonywują prace.

21. 11. rb. zakończono strejk pracowników krawieckich w Sosnowcu. Akcję strejkową prowadził z ramienia Federacji Przemysłu Odzieżowego, ob. Sroka-Sierosławski. Pertraktacje z pracodawcmi nie doprowadziły pierwotnie do żadnych rezultatów.

Pracownicy, będąc przekonani, że są ogromnie pokrzywdzeni, postanowili przystąpić do strejku. Dnia 10 listopada rozpoczęli strejk, który był prowadzony bardzo solidarnie. Zaznaczyć należy, że prezes Grupy sosnowieckiej złożył dowody poświęcenia dla solidarności pracowników krawieckich. Pracodawcy u inspektora pracy na konferencji domagali się od władz sprowadzenia wojska na strejkujących pracowników, aby nie dopuszczać do kontroli warsztatów. Po tygodniowym strajku pracownicy uzyskali 10% podwyżki i wprowadzenie cennika Samo wprowadzenie cenika jest dla naszego zawodu ogromnym sukcesem, bo będzie można regulować sprawy zarobkowe bez żadnych wstrząsów, drogą ugodową.

Obecnie, dzięki energicznej pracy komisyj cennikowych poszczególnych grup, toczą się wszędzie pertraktacje z pracodawcami o wprowadzenie cennika w zawodzie krawieckim, którego dotąd nie było. Przeprowadzono kilka spraw sądowych o wydalenie z pracy z doskonałym wynikiem. W ub. miesiącu prowadziłem sprawę sądową w Król. Hucie o pozbawienie pracy bez wypowiedzenia na czternaście dni, pracownika krawieckiego, ob. Weinberga, przeciw Grinbergowi — sprawę tą pracownik wygrał. Druga rozprawa odbyła się w Katowicach, w Sądzie Przemysłowym pracownika ob. Cieślara przeciw p. Wilkusowi o 140 zł. — sprawę tą pracownik również wygrał. Trzecia rozprawa obecnie się toczy w Katowicach, pracownika krawieckiego ob. Janusza przeciw p. Wisolkowi o zwolnienie bez wypowiedzenia. W Sosnowcu toczy się sprawa pracownika Pawła Bleichera, przeciw p. Słowińskiemu — również o niewypowiedzenie na 14 dni. W Król. Hucie dnia 19 listopada odbyła się rozprawa pracownika Władysława Foltyńskiego przeciw p. Golczykowi, cechmistrzowi w Król. Hucie o przeszło 3000 zł. Sprawa ta została odroczona do 2-ch tygodni.

Żadna organizacja zawodowa nie może się poszczycić taką obroną praw pracowników, jak G. F. P. Jak widzimy z powyższego, praca w naszej organizacji daje rezultaty dodatnie. **A. S. S.**

Redaktor: Jan Straszewski. Wydawca: Generalna Federacja Pracy na Śląsku. Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 60.
Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i ul. Kościuszki 15.